

Jaka jest Twoja wiara?

Ostatnio dostałam zaproszenie na film „Bóg nie umarł”. Nie zainteresowałam się tym tytułem na tyle, żeby jechać do innego miasta na projekcję. Kilka dni później trafiłam na tę produkcję „przez przypadek” i zobaczyłam obie jej części.

W filmie reżyser ukazuje amerykańskie realia dotyczące wierzących, którzy nie chcą zaprzeczyć swojej wiary. Bohaterem pierwszej części jest student. Młody chłopak, który wyraża zdecydowany sprzeciw, kiedy na potrzeby zajęć z filozofii, ma podpisać się pod zdaniem Friedricha Nietzschego: „Bóg umarł”. W drugiej części bohaterką jest nauczycielka, która na lekcji historii, odpowiadając na pytanie uczennicy, porównała Gandhiego z Jezusem i tym samym została oskarżona o złamanie przepisu o świeckości instytucji państwowych.

Ich sprzeciw przyniósł poważne konsekwencje w życiu osobistym i zawodowym. Profesor polecił swojemu studentowi obronić tezę: „Bóg nie umarł” i stał się przedmiotem niewybrednych. Dziewczyna, z którą wiązał przyszłość, rozstała się z nim, nie rozumiejąc, skąd w nim tyle uporczywości i chęci przeciwstawienia się ceniowemu profesorowi, choć fanatycznemu ateście.

Nauczycielka została oskarżona przez radę pedagogiczną o indoktrynację i nawracanie uczniów. W konsekwencji została postawiona przed sądem, bez pracy, z groźbą zakazu wykonywania zawodu. Była skazana na łaskę niedoświadczonego obrońcy z urzędu i ocenę ławy przysięgłych.

Niby nic, przecież student mógł podpisać kartkę, a nauczycielka przeprosić radę pedagogiczną i nie byłoby sprawy. Ale czy na pewno? W doczesnym życiu na pewno. A co z życiem wiecznym?

Jezus powiedział:

*„Kto się przyzna do Mnie przed ludźmi,
do tego i Ja się przyznam przed moim Ojcem,
który jest w niebie.*

*Ale jeśli ktoś się Mnie wyprze przed ludźmi,
tego i Ja się wyprę przed moim Ojcem, który jest
w niebie.*

(Mt 10.32-33)

Zaczęłam się zastanawiać jak sama bym postąpiła, gdybym była na ich miejscu. A ty? Co ty byś zrobił? Ilu z nas w szkole, na uczelni czy w pracy sprzeciwi się gdy znajomi, współpracownicy czy rodzina źle wypowiadają się o księdzu, o kościele, o Jezusie? Ilu z nas się przyzna, że w ogóle wierzy? Ilu z nas stanie w obronie swojej wiary?

A ilu z nas, w obawie o brak akceptacji, narażenie się na śmieszność czy wykluczenie z grupy, tchórzliwie przemilcza płytkie żarty i kąśliwe uwagi? A ilu z nas świadomie przyłącza się do tych szyderstw czy krytyki?

Żyjemy w kraju, w którym możemy bez przeszkód chodzić do kościoła, modlić się, brać udział w świątach kościelnych. Nikt nas nie stawia przed sądem za publiczne mówienie o Jezusie czy za noszenie medalika. Jeszcze... Pytanie czy to doceniamy?

A co jeśli rzeczywistość przedstawiona przez reżysera stanie się naszą rzeczywistością? Co jeśli nastanie dzień, w którym za wiarę będziesz poniżany, sądzony a może nawet więziony? Czy już teraz nie powinieneś reagować? Może warto zadać sobie pytanie: Dokąd zmierza świat w którym żyjemy? Dokąd ja zmierzam? Co mogę zmienić? Jak to jest z moją wiarą? Czy pozwalam sobie na wzrastanie w wierze czy dawno już zasuszyłam swoje ziarenko gorczycy?

I co oznacza w dzisiejszym świecie zaparcie się swojej wiary? Czy to już brak odwagi do przyznania się w swoim środowisku, że wierzę w Jezusa, godzenie się na kpiny i ośmieszanie tego, w co wierzę, czy może dopiero oficjalne wystąpienie z Kościoła? A co to oznacza dla Ciebie, drogi bracie i siostrze?

W pamięci zapadła mi scena z filmu, w której syn odwiedza matkę, starszą schorowaną kobietę z demencją przebywającą w domu starców i pyta: „Modliłaś się i wierzyłaś przez całe życie, nigdy nie zrobiłaś nic złego. Jesteś najmilszą osobą, jaką znam, a ja jestem najgorszy. Ty masz demencję a moje życie jest idealne, wyjaśnij mi to”. Matka nagle, jakby odzyskała kontakt ze światem, tłumaczy: „Czasami diabeł pozwala ludziom wieść życie wolne od kłopotów bo nie chce, by zwrócili się do Boga. Twój grzech jest jak więzienna cela, ale miła i przyjemna a tobie wydaje się, że nie ma potrzeby z niej wychodzić. Drzwi są szeroko otwarte. Aż pewnego dnia czas się skończy, drzwi celi zamkną się z hukiem i nagle będzie za późno.”

Zachęcam gorąco do obejrzenia obu części filmu. Mam nadzieję, że skłonią was do refleksji nad swoją wiarą.

Dorota Sowa

